

O dawnych i nowych sposobach czytania

Gdy mówimy o „sposobach czytania”, albo inaczej – o „wzorach lektury”, nie zastanawiamy się nad tym, ile osób czyta oraz kim są owi czytelnicy, ale pytamy w związku z czym sięgają oni po książki, do czego je wykorzystują, a także jak czytają, czyli co potrafią zrozumieć z odbieranych tekstów i przy pomocy jakich kryteriów je wartościują.

Owe „sposoby czytania” wynikają w znacznym stopniu z zakorzenionych w pamięci społecznej sposobów postrzegania książki jako takiej. Gdy sięgniemy do początków czytelnictwa w Polsce, możemy np. zauważyć, że w sferze praktyk religijnych traktowano ją niemal jako obiekt sakralny. Dostrzeżemy też, że dopiero w XVIII wieku, przede wszystkim za sprawą rodzącej się wówczas inteligencji, stopniowo upowszechnił się aktualny niemal do dziś pogląd, że lektura jest działaniem pozytywnie wyróżniającym człowieka, że książka stanowi najlepsze źródło wiedzy i godziwej rozrywki, że obcowanie z nią to widoczny atrybut przynależności do elity. Jednocześnie jednak jeszcze do przełomu XIX i XX w., a nawet dłużej, większość chłopów uważała czytanie za coś obcego, „pańskiego”, do niczego im nieprzydatnego. W latach 80. XX w. pojawiło się zjawisko „powszednienia” książki: przestano ją postrzegać jako lepszą od innych mediów, lekturę zaś zaczęto traktować jako jedną z wielu możliwości, jako praktykę sytuacyjną a nie planowaną.

Jeśli chodzi o same „sposoby czytania”, to trudno wręcz przecenić znaczenie zastąpienia głośnego odczytywania tekstów przez lekturę cichą, kiedy to „litery przestały być znakami dźwięków, a stały się niemymi znakami rzeczy.” Za sprawą św. Augustyna za jej prekursora uchodzi co prawda już biskup Mediolanu z IV w. n.e., św. Ambroży – przez wieki współwystępowała ona zresztą z czytaniem głośnym – ale pozycję dominującą zyskała – jak się zdaje – dopiero w wieku XVIII. Jeszcze później objęła także tzw. odbiorców nowych, a więc np. chłopów czy dzieci. Tekst długo pełnił w pewnym sensie rolę swego rodzaju partytury i „pełnię realności” zyskiwał „dopiero w akcie konkretnego w y k o n a n i a”, akt lektury zaś miał wiele cech komunikacji oralnej. Dopiero lektura cicha stała się praktyką wolną od kontroli zbiorowości, prywatną, intymną, pozbawioną wielu ograniczeń zewnętrznych, intelektualną i samoodpowiedzialną. Dzięki temu w znaczący sposób rozszerzyła ona zakres swej społecznej stosowalności, spowodowała, że mogła być uprawiana w dowolnych okolicznościach i łączona z coraz to nowymi sferami ludzkiej aktywności.

Ważną rolę odegrało równoległe upowszechnianie się czytelnictwa w języku narodowym, ale trzeba pamiętać, że najpierw, bo w XVIII w. dwujęzyczność polsko-łacińską zastąpiła dwujęzyczność polsko-francuska. Rozwój czytelnictwa tekstów rodzimych w wieku XIX sprzyjał doskonaleniu i upowszechnianiu się ogólnopolskiego języka literackiego, tradycji, a także kreacji narodowych mitów i stereotypów.

Pojawienie się w ofercie wydawniczej literatury pięknej sprzyjało z kolei traktowaniu czytania jako działania nieinstrumentalnego, autotelicznego, ludycznego. Początki tego zjawiska sięgają co prawda już XVI w., ale w pełni rozwinęło się ono dopiero w drugiej połowie wieku XIX.

Nie sposób nie wspomnieć o rozdzieleniu się w tym samym czasie czytelnictwa książek i prasy, o pojawieniu się już wówczas odbiorców sensacyjnych dzienników i popularnych magazynów, a w związku z tym o szybkim rozwoju „gazetowego” sposobu lektury, polegającego na szukaniu bieżących informacji, sensacji i plotek. Ten wzór czytania nowe szanse zyskał po zmianach na rynku prasowym w ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia.

Sposobów obcowania z piśmiennictwem uczyła zawsze przede wszystkim szkoła. W epoce renesansu absolwenci wynosili z niej z jednej strony nawyk nie tyle śledzenia fabuły, ile poszukiwania (także w dziełach historycznych lub filozoficznych) pouczeń moralnych i wzorów postępowania, z drugiej zaś – umiejętność krytycznego oceniania walorów językowych oraz literackich czytanych i słuchanych tekstów za pomocą wspólnej normy poprawnościowej. O wartości utworu stanowiła dla nich nie oryginalność dzieła, lecz jego zgodność z usankcjonowanym wzorem. Taki diagnostyczny stosunek do tekstu utrwalił się jeszcze w wieku XVII. Ślady podobnego sposobu traktowania literatury przetrwały zresztą w szkole do czasów współczesnych. Przy czym obecnie w szkole czyta się głównie „fragmentarycznie i selektywnie, a w konsekwencji sekwencyjnie i wybiórczo”, co zresztą współgra z nawykami uczniów, wychowanych na nowych środkach przekazu.

Inny wzór praktyk lekturowych rozwinął się na szerszą skalę w połowie XVIII w., kiedy to pojawiły się zaczątki krytyki naukowej i literackiej, która zyskała szansę lansowania w skali ponadlokalnej własnych sposobów obcowania z tekstami. Krytyka oświeceniowa nie wytykała już twórcom uchybień przeciw regułom pisania, lecz raczej starała się wskazywać odbiorcom rozmaite wartości omawianych dzieł. To m.in. pod jej wpływem czytelnicy zaczęli dostrzegać i doceniać walory literackie, a nie tylko pragmatyczne funkcje tekstów. Rychło upowszechnił się nowy styl lektury, polegający – nie tak jak poprzednio – na ciągłym i dogłębnym obcowaniu z niewielkim zbiorem tekstów, lecz na jednorazowym, często pospiesznym kontakcie z coraz to nowymi utworami. Lektura ekstensywna zaczęła wypierać inten-

sywną. Taki sposób czytania upowszechnił się i trwa głównie za sprawą kobiet – zwłaszcza czytelniczek powieści – dla których lektura stała się od początku jedną z niewielu przestrzeni indywidualnej swobody i egoistycznej przyjemności.

W praktyce jednak zawsze współistniały rozmaite kręgi odbiorców, czytające w odmienny sposób. W skali ogólnospołecznej tendencje do różnicowania się sposobów lektury okazywały się silniejsze niż trendy unifikacyjne. W renesansie krańce kontinuum tworzyły: elita humanistyczno-dworska, otwarta na wpływy zewnętrzne, należąca do europejskiej wspólnoty komunikacyjnej, oraz ówcześni odbiorcy masowi (mieszczanie i szlachta), pozostający raczej w kręgu polskiego partykularza. W okresie zaborów i w II Rzeczypospolitej w obiegu elitarnym przeważał sposób czytania polegający na „obcowaniu z literaturą”, charakteryzujący się dominacją motywów autotelicznych i traktowaniem dzieła jako wartości samej w sobie; w obiegu popularnym i brukowym – szybko rozprzestrzeniający się wzór „masowy” w dzisiejszym rozumieniu tego słowa; w obiegu dla ludu – od początku XX w. przelamujący jego granice – wzór „zdobywania awansu kulturalnego”, polegający na instrumentalizacji i upolitycznianiu lektury; w jarmarcznym – wzór „tradycjonalistyczny” (zachowawczy). Dziś dominuje „masowy” sposób lektury: sądy znawców ustępują tzw. opinii publicznej, a hierarchie oficjalne – rankingom sprzedaży; nie chodzi o to, by poznać literaturę, ale by być na bieżąco.

Najbardziej chyba charakterystyczną cechą sposobu czytania odbiorców nieprofesjonalnych, czyli po prostu normalnych, jest i chyba był od wieków, synkretyzm stosowanych przez nich kryteriów oceny. Szukają oni przede wszystkim książek „nadających się do czytania”, co może znaczyć niemal wszystko. Dla tego typu odbiorców lektura to przede wszystkim zajmowanie się tematem tekstu (śledzenie opowiadanej historii). Do języka, sposobu narracji lub kompozycji utworu odnoszą się oni najczęściej jedynie wtedy, gdy napotykają trudności w odbiorze. Wspomniany „temat” oceniają za pomocą kryteriów, które stosują w życiu codziennym. Dlatego poza wyrazistym bohaterem ważne jest dla nich, by czytane historie mieściły się w obrębie tego, co są w stanie uznać za prawdziwe, a prawdziwe jest to, co pozostaje w zgodzie z ich zestereotypizowaną zazwyczaj wizją świata. Większość z nich – w przeciwieństwie do znawców – wysoko ceni i szuka tego, co oswojone, a więc tekstów w pewien sposób podobnych do już im znanych, posługujących się aprobowanymi przez nich konwencjami, niewykraczających poza ich horyzont oczekiwań. Stosowaną przez nich strategię odbioru można by określić jako dedukcyjną. Ważny jest bowiem dla nich przede wszystkim globalny sens utworu, ustalany często apriorycznie na podstawie przedlekturowych założeń i ewentualnie korygowany w trakcie czytania.

I uwaga na koniec. Wydaje się, że istotą zmian w czytelnictwie dzisiejszym jest to, że na skutek przekształceń zachodzących w sposobie życia Polaków, lektura rozumiana głównie jako forma uczestnictwa w kulturze zyskuje silny rys pragmatyczności; najważniejsze staje faktyczne wykorzystywanie umiejętności czytania w różnych sytuacjach życiowych. Czytanie systematyczne zmienia się w związku z tym w dorywcze i powierzchowne. Miejmy nadzieję, że nie doprowadzi to do sytuacji, iż kiedyś o prawdziwych miłośnikach książek będzie się mówiło tak, jak dziś mówi się np. o miłośnikach muzyki klasycznej.

Prof. dr hab. Janusz Kostecki